

KURJER WILEŃSKI

NIEZALEŻNY ORGAN DEMOKRATYCZNY

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Wilno, Biskupia 4. Telefon: Redakcji 79, Administracji 99. Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 2—3 popoł. Sekretarz redakcji przyjmuje od godz. 1—3 popoł. Administracja czynna od godz. 9¹/₂—3¹/₂ popoł. Rękopisów Redakcja nie zwrotna. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od godz. 12—1 popoł. Ogłoszenia są przyjmowane: od godz. 9—3 i 7—9 wiecz. Konto czekowe P. K. O. Nr. 80750. Drukarnia — ul. Biskupia 4. Telefon 3-40.

CENA PRZEMUMERATY: miesięcznie z odnośnikiem do domu lub przesyłką pocztową 3 zł., z odbiorem w administracji 2 zł. 50 gr. Zagranicą 6 zł. CENA OGŁOSZENIA: Za wiersz milimetry przed tekstem — 75 gr., w tekście 60 gr., za tekstem — 30 gr., kronika redak., komunikaty — 10 gr. za min. jednoraz., ogłoszenia mieszkaniowe — 30 gr. za wiersz. Do tych cen dolicza się: za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne 50%, za zastrzeżeniem miejsca 25%, w numerach niedzielnych i świątecznych 25%, zagranciczne 100%, najmniejsze 25%. Dla poszukujących pracy 50% zniżka. Za numer dowodowy 15 gr. Układ ogłoszeń 6-cio łamowy, za tekstem 10-cio łamowy. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń.

Dnia 1 lutego 1934 roku, pod protektorem J. W. P. Wojewody Wileńskiego JASZCZOŁTA WŁADYSŁAWA i J. W. P. Generała Inż. LITWINOWICZA ALEKSANDRA Dowódcy Ok. III

odbędzie się
w Salonach Kasyna
Garnizonowego

Doroczny Bal Związku Oficerów i Podchorążych Rezerwy

4-ry orkiestry w tem dęta 6 p. p. leg. pod dyr. kpt. Reszke Bogumiła i jazzbandowa Br. Szapsaj od Czerwonego Sztralla.

Stroje balowe. Początek o godz. 23-ej

HITLER I WILHELM II.

27 stycznia b. r. skończył 75 lat b. cesarz Niemiec, Wilhelm II. W dniu urodzin "excesarza" monarchistyczne koła Niemiec tradycyjnie urządzały mniej lub więcej jawne obchody. Po rewolucji te obchody miały charakter, oczywiście, zdecydowanie opozycyjnych demonstracji. Jeżeli w Berlinie i in. większych miastach Niemiec monarchiści, przynajmniej w pierwszych latach po rewolucji jeszcze nieco wstrzemięźliwiej wyrażali swoje uczucia, to na prowincji, szczególnie w Pomeranii — tej niemieckiej Wandei, w dniu 27 stycznia niejedna butelka szampana strzelała za zdrowie Jego Wysokości. Ale nigdy jeszcze od czasów rewolucji obchody te nie były tak uroczyste i imponujące, jak w tym roku.

W Berlinie związki oficerów urządziły w największej sali balowej uczczenie urodzin monarchy. Byli oficerowie cesarskiej niemieckiej armii zjawili się w galowych mundurach, w aureoli wszystkich orderów, ich damy w balowych sukniach, zupełnie jak za dobrych starych czasów. Na uroczystości tej miały miejsce jakieś dziwne incydenty w związku z programem przemówieniem gen. von der Goltza. Niemieckie oficjalne źródła informacyjne o tych incydentach podają wiadomości w formie mało zrozumiałej, trzeba więc rekonstruować wypadki. Wg oficjalnej wersji, „oburzony tłum wdarł się z ulicy i zlekka poturbował obecnych, przytem paniom w dekoltach nasypiano proszku, wywołującego swedzenie”. Dlaczego tłum się oburzył, z kogo się składał, skąd wogóle był poinformowany o tem, co na sali mówił gen. v. d. Goltz, tego wszystkiego wersja oficjalna nie podaje. Pozostaje jedno do przypuszczenia: widocznie tłum składał się ze zgóry zmobilizowanych wyznawców ustroju, którzy mieli za zadanie „dać nauczkę bezczelnym monarchistom”. Ostatnio coraz częściej słyszeliśmy z ust hitlerowskich działaczy okrzyki pod adresem „rozwydrzonej reakcji”. Najoszczędziste zdanie wypowiedział na ten temat minister spraw wewnętrznych Frick: „Pod płaszczykiem monarchizmu zebrały się elementy niezadowolone. Ale panowie, którzy myślą, że Adolf Hitler dla nich zastał pościel, grubo się mylą”. Innymi słowy, Hitler zastał pościel dla siebie obojętnie, nie zaś dla wygnańca w Doorn.

Z tego stanu rzeczy są oczywiście niezadowolone te elementy, które wdziały w Hitlerze tylko tego, kto utożsamia drogę do powrotu b. monarchy. Do ich liczby należy sam prezydent Hindenburg, który zawsze był i pozostał „wiernym paladynem swojego monarchy”. Obecnego kanclerza nigdy zresztą stary marszałek nie darzył zbyt wielką sympatią. Nie mógł mu wybaczyć jego plebejzowskiego pochodzenia. 30 stycznia ub. r. wyciągnął do niego rękę w nadziei, że z jego pomocą da się przywrócić tron monarchii. Ale jest zdania, że już dosyć tego, Adolf Hitler zasiadł na tronie, czas już najwyższy, i należy o tem wiedzieć, przywrócić Niemcom cesarza.

Dodać należy także inne okoliczności, pogłębiające dystans między Prezydentem i kanclerzem. Dla nikogo nie jest tajemnicą, że „Deutsche Christen” biskupa Müllera są bardzo niemile widziani przez starego Prezydenta. Monarchista i konserwatysta

do szpiku kości, był Hindenburg zawsze zwolennikiem kościelnej ortodoksji i jeżeli może ona w osobie Pfarrernotbunda istnieć jeszcze w charakterze jedynej legalnej opozycji we wziętym pod strzechy kraju, zawdzięcza to jedynie wysokiemu protektoratowi Prezydenta. Hindenburg zdecydowanie odmówił przyjęcia poglądu - chrześcijańskiego biskupa Müllera, jego zaś informatorem w sprawach kościelnych jest pastor Richter, przedstawiciel frondującej części ewangelickiego duchowieństwa.

Tym sposobem monarchistyczna opozycja znajduje się w personalnej unii z frondującym duchowieństwem, przytem motywów charakteru osobistego najdziwniej przepłatają się z motywami politycznymi. Władca Prus — Göring — według niektórych danych jest po stronie prezydenta ze względów osobistych. Göring zdecydowanie przeciwstawił się podziałowi Prus, bojąc się utraty swojej zwierzchniej w nich roli, Hindenburg zaś chce zachować Prusy dla swojego monarchy, jako kolebkę dynastji Hohenzollernów. Do jakiego stopnia w kołach partji jest mocna nieufność w stosunku do Göringa wskazuje jubileuszowy artykuł w berlińskim organie partji „Angriff”, gdzie z okazji 41-ej rocznicy urodzin Göringa zaaplikowano mu dyktando z następującym zastrzeżeniem: „Narodowi socjaliści z radością idą za Göringiem, jak długo jest on wierny Wodzowi”. To „jak długo” nasuwa głębokie refleksje.

Jeżeli w samych Prusach doniedawna wyznawcami monarchistycznej ideologii były, prócz kadrowego oficerstwa i junkierstwa, stosunkowo nieliczne grupy mieszczaństwa w rodzaju „Königin - Luise - Bund” i t. p., to ostatnio idea restauracji Hohenzollernów zagarnęła także sfery, które o tem poprzednio nawet słyszeć nie chciały, jak np. liberalnie zorientowana część inteligencji. Ten nieoczekiwany renesans uczuć monarchistycznych tłumaczy się chęcią wywabienia się od hitlerizmu, w porównaniu z którym reżym Wilhelma II wydaje się im ideałem cywilnej wolności, równouprawnienia i praworządności.

W południowych Niemczech, szczególnie w Bawarii, monarchistyczne nastroje są jeszcze silniejsze. Katolicka ludność Bawarii modli się za królem Ruprechtą, w którym widzi jedynego wybacę od hitlerizmu. W Bawarii drogi monarchistów i hitlerowców rozeszły się już podczas pierwszych miesięcy „narodowej rewolucji” i monarchiści — na ogólnych zasadach — znaleźli się w obozie koncentracyjnym.

Byłoby jednakże błędem przeceniać siły monarchistycznej reakcji w Niemczech, chociaż wzrost jej sił w chwili obecnej nie ulega wątpliwości. Minister Frick słusznie zaznaczył, że Hitler nie dla Wilhelma II-go zastał pościel, swojej zaś jemu dobrowolnie nie ustąpi. **Obserwator.**

Dr. D. ZELDOWICZ
Chor. skórne, wener. i moczościowe

Dr. Z. ZELDOWICZOWA
Kobiece, wener. i narząd. moczow. przeprowadziła się na ul. Wileńską 28, m. 3
Przyjm. w g. 9—2 i 4—8. Tel. 2-77

Było jakieś przyjęcie, recepcja na Zamku w stolicy. Rok 1926. Właśnie świeżo po wyborze prof. Ignacego Mościckiego na Prezydenta Rzeczypospolitej. Rząd, Sejm, armja, dyplomacja, duchowieństwo, najrozmaitsze inne reprezentacje, wszystko zebrane w wielkiej sali, bodajże tronowej, czy „rycerskiej”, każdy zespół na ściśle określonym miejscu, lekki gwar rozmów, uwaga zwrócona w kierunku drzwi, którymi wejdzie dostojny Elekt. Wśród dyplomacji zawieszony przypadkiem pewien dziennikarz polski obok młodzieńkiej i urodziwej córki przedstawiciela któregoś, znacznej potencji. Paniąka jest po raz pierwszy i od bardzo niedawna w Warszawie, przygląda się, pyta, wskazuje. Dziennikarz wszystko wie, zna wszystkich, o wszystkim wyczerpująco informuje.

Ale w momencie, gdy drzwi szeroko rozwarły i ukazała się w nich szlachetna postać Pierwszego Obywatela Państwa, młoda dziewczyna umilkła z zaciekawioną, i odtąd, nie zapytała już o nic i tylko patrzyła drugo, jak zahipnotyzowana, aż wreszcie z wyruszeniem wykręta: — Co za majestat!...

Inny obraz. Jedna z kilku wizyt. Pana Prezydenta w Wilnie. Po nabożeństwie wielka maszyna „zamkowa” podejżdża pod portyk bazyliki. Z wielkich drzwi wychodzi Dostojny Gość wraz ze swą, zasiada, zamienia z kimś uścisk dłoni i przytem, przez mgnienie ma uśmiech... uśmiech jak słońce, że chyba nigdy tyle dobroci w uśmiechu się nie widzielo.

W ramach równouprawnienia. Brytyjski projekt konwencji rozbrojeniowej.

WARSZAWA (Pat). Ambasador Wielkiej Brytanji sir William Erskine przyjeżdża do Wilna. W związku z tym, że w Wilnie jest w tym czasie w trakcie prac nad projektem konwencji rozbrojeniowej, która ma obowiązywać przez 10 lat: 1) CO SIĘ TYCZY EFEKTYWÓW to projekt konwencji proponował 200.000 żołnierzy i 8-miesięczną służbę jako przeciętną sił wojskowych, stacjonowanych w kraju dla Francji, Niemiec, Włoch i Polski. Niemcy dają 300.000 ludzi i 12-miesięczną służbę. Rząd brytyjski uważa, że za sadą parytetu jest ważniejsza od liczby i przypuszcza, że nie byłoby trudnym dla wyż. wymienionych państw dojść do porozumienia co do liczby

LONDYN (Pat). Foreign office przekazało dziś wieczorem prasie do opublikowania w jutrzejszym dziennikach „Białą Księgę” zawierającą

Załoga „Ossoawiachim” zginęła W czasie lądowania stratostatu oderwała się gondola.

MOSKWA (Pat). Wskutek gęstej mgły stratostat „Ossoawiachim” odłożył lądowanie do dzisiejszego rana. Bliższych szczegółów narazie brak. **MOSKWA (Pat).** Stratostat „Ossoawiachim” przy lądowaniu uległ katastrofie, w której zginęła cała załoga balonu. Z niewyjaśnionych dotychczas przyczyn odopuszczającego się balonu oderwała się gondola i z całą siłą ciężaru spadła na ziemię uległszy zupełnemu zdruzgotaniu, przy-

Dr. Świeżawski objął swe funkcje

Warszawa (Pat). Nowomianowany dyrektor kancelarii cywilnej dr. Świeżawski złożył w dniu dzisiejszym przysięgę na ręce Pana Prezydenta

Śniadanie u min. Lipskiego

BERLIN (Pat). Poseł polski w Berlinie minister Lipski wydał dziś śniadanie dla przedstawicieli rządu Rzeszy z okazji podpisania polsko-niemieckiej deklaracji z 26 ub. m.

W śniadaniu tem wzięli udział ministrowie: von Neurath, Goering, Darre, sekretarz stanu Lammers oraz podsekretarz stanu von Buelow. Poza tem obecni byli: gen. von Reiche-

memorandum brytyjskie w sprawie rozbrojenia, w którym po dłuższym wstępie rząd brytyjski zgłasza następujące propozycje konwencji, która ma obowiązywać przez 10 lat:

1) CO SIĘ TYCZY EFEKTYWÓW to projekt konwencji proponował 200.000 żołnierzy i 8-miesięczną służbę jako przeciętną sił wojskowych, stacjonowanych w kraju dla Francji, Niemiec, Włoch i Polski. Niemcy dają 300.000 ludzi i 12-miesięczną służbę. Rząd brytyjski uważa, że za sadą parytetu jest ważniejsza od liczby i przypuszcza, że nie byłoby trudnym dla wyż. wymienionych państw dojść do porozumienia co do liczby

między 200.000 a 300.000 ludzi. Również co do dłuższego okresu służby można osiągnąć porozumienie. Proces standaryzacji wojskowej na podstawie liczb, co do których nastąpi porozumienie, winien być zakończony w ciągu 4-ech lat. Ćwiczenia wojskowe, poza armją mężczyzn w wieku wojskowym winny być zabronione. 2) W SPRAWIE UZBROJENIA w wojnie lądowej dokument zwraca uwagę na fakt, że ograniczenia, stosowane dotychczas wobec Niemiec, w zakresie posiadania przez nie armat przeciwlotniczych, musiałyby ulec skasowaniu. Najwyższy kaliber armat używanych w fortyfikacjach obron-

nych, miałyby być ustalony w drodze porozumienia międzynarodowego. Czołgi powyżej 30 tonn uległyby zniszczeniu przy końcu pierwszego roku. Czołgi powyżej 20 tonn uległyby zniszczeniu przy końcu trzeciego roku i powyżej 16 tonn — przy końcu 5 roku. Co się tyczy ruchomych armat polowych, to rząd brytyjski wolałby w dalszym ciągu zachować maksymalną granicę 115 mm. Armaty powyżej 350 mm. musiałyby być zniszczone z końcem pierwszego roku, powyżej 220 mm. — przy końcu 4-go roku, armaty zaś powyżej 155 mm. zniszczone mają być przy końcu 7-go roku.

3) UZBROJENIE POWIETRZNE. O ile stała komisja uzbrojeniowa nie zdecyduje przy końcu drugiego roku zniesienia całkowitego wojskowych sił napowietrznych, wszystkie kraje uprawnione być mają do posiadania lotnictwa wojskowego dla celów obronnych. Poszczególne kraje miałyby powiększyć lub zredukować w ciągu 8 lat stosunkowo swój stan posiadania tak aby wreszcie dojść do liczb, co do których nastąpi porozumienie, przytem w ciągu tego okresu Niemcy doszłyby do parytetu z głównymi mocarstwami lotniczymi.

4) ZBROJNIA MORSKIE. Rząd brytyjski stoi na stanowisku tych propozycji, jakie zawarł w projekcie konwencji, ale gotów jest do dalszych porozumień wobec bliskiego terminu zwołania się konferencji morskiej w roku 1935.

5) KONTROLA. Rząd brytyjski o ile porozumienie zostanie osiągnięte we wszystkich innych punktach, gotów jest zgodzić się na zastosowanie stałej, automatycznej kontroli.

Końcowy ustęp memorandum za wiera konkluzję, że typy broni zezwolone jednemu państwu, nie mogą być stale odmawiane drugim. Wreszcie dokument kładzie nacisk na pogląd rządu brytyjskiego, że powrót Niemiec do egnewy i do Ligi Narodów winien być zasadniczym warunkiem porozumienia.



Majestat i dobroć. Oto co w dwóch wyrazach charakteryzuje obecny nasz osobisty Symbol Rzeczypospolitej. Jest tu wszystko, jest i dostojność wielkiej nauki, i wiedza, jest rozum stanu, jest mądrość, na wyższych stopniach realizująca się także w wielkiej dobroci. Wydaje się, że chyba niema na świecie Rzeczypospolitej, która by mogła nie zazdrościć nam naszego Prezydenta....

Nasz Prezydent. Ktoś, kto pamięta dobrze swoje dzieciństwo, spędzone w czasach niewoli, przypomina sobie ów moment, gdy słyszał czyjeś opowiadanie, wizję, obraz przyszłości na temat Niepodległej Rzeczypospolitej. A kiedy padły w tem słowa „nasz prezydent”, to pomyślał, że będzie musiał bardzo, tego, Naszego Prezydenta kochać. I niezawodnie już wtedy kochał go swoim, małym chłopcem ser-

cem. Dziś, kiedy patrzy jako dorosły, przerosły człowiek na wyniosłą i tak wysoko wzniesioną, majestatyczną postać u szczytu budowy Państwa — powtarza sobie w wspomnieniu owe dwa słowa: „Nasz Prezydent”...

I nierozłącznie z myślą o tej postaci wiąże się myśl o kimś innym. Tym, który swoim, przedziwnie intuicyjnym wyborem umiał w stosownej chwili, w zaciszu pracowni naukowej dojrzeć w niepospolitej indywidualności, wielkiego, światowej sławy uczonego i wynalazcy, także i znakomite walory Głowy wielkiego Państwa. Jest jakaś absolutna niezależność i nierozdzielny związek zrazem, między temi dwiema Postaciami. Niezależność odrębnych autorytetów. Związek wzajemnego, najgłębszego porozumienia, sięgającego w daleką, młodzieńczą przeszłość. I gdy teraz zastanawiamy się nad tem — kogoby kochał więcej ów mały chłopiec z czasów niewoli — nie wiemy. Chyba obydwu razem. Naszego Prezydenta i Naszego — Komendanta. I chcielibyśmy, aby Ich obu, tak, wszyscy, mali chłopcy, dziś, w czasach Wolności, kochali.

W dniu imienin Pana Prezydenta R. P. 1 lutego ks. Tyczkowski odprawił o g. 8,15 w kościele św. Michała w Wilnie nabożeństwo na intencję Dostojnego Senatora. Na nabożeństwie obecni będą profesorowie i uczęszcza młodzież Instytutu Nauk Handlowo — Gospodarczych oraz Szkoły Handlowo-Przemysłowej. Proboszcz karaimskiej parafji wileńskiej podaje do wiadomości, że z powodu imienia Pana Prezydenta R. P. prof. Ignacego Mościckiego odbędzie się dnia 1 lutego br. o godzinie 10,30 uroczyste nabożeństwo w Klesienie wileńskiej.

Prof. Ślodziński o fałszach i kręactwie „Pehdeja Brihdi”.

Wczoraj ukazał się w „Znamie” z „polakożerczego” nastawienia, piśmie lotewskim „Pehdeja Brihdi” artykuł p. t. „Z jaką wyniosłością Polacy mówią o naszej sztuce” — tej treści:

„W związku z odbywającą się wystawą sztuki polskiej w Rydze dyrektor Szkoły Sztuki Pięknych w Wilnie prof. Ślodziński (niedawno bawił w Rydze) zamieścił w wileńskim „Słowie” w dniu 28 bm. obszerny przegląd rozwoju sztuki lotewskiej i spostrzeżenia ogólne. Mówi on, że nasza sztuka nie posiada własnego stylu, jest to zrozumiałe bowiem Lotwa jest nowym państwem i jej sztuka jest również młoda. Autor spodziwa się, że Lotysze będą mogli nauczyć się wielu rzeczy u Polaków i rozwiązać problemy, które Polacy już dawno rozwiązali. W sztuce lotewskiej zbyt mocno dominują wpływy francuskie. Ślodziński wskazuje na wpływy Cezanne’a, Gauguina, Pissarra i innych.

Ogłądał on również nasze bratnie miłości i projekt pomnika wolności. Należy przyjąć do wniosku, że Lotysze mają wielki pojęcie do manji wielkości.

Ciekawe byłoby, co o tym „noblwym” przeglądzie mówią nasi artyści.

Znając ten wywiad zwróciliśmy się jednak do prof. Ślodzińskiego z prośbą o dodatkowe oświadczenie w tej sprawie. Oto ono:

— Cały artykuł tego pisma jest nacechowany widoczną złą wolą. Pełen jest wytapanych tendencji, pojedynczych słów moich często komicz nie poprzekanych, złośliwie nie przytoczonych do końca zdań, poproszonych wyrazów w środku zdań etc., nie potrzebuję mówić już o zupeł nie fałszywym komentowaniu moich opinii. Śmieszna np. jest pretensja do zdania w którym mówię, że Lotwa nie wypracowała jeszcze swojej „stylu”. Ale to jest cecha rzadka wiel ce i nie posiadają jej liczne narody o bardzo starej kulturze. Ponadto stwierdziłem tam intensywne dążenie artystycznej twórczości lotewskiej do wytworzenia sztuki odrębnej i własnej, wielką żywotę w niej, żądze stworzenia rzeczy wielkich i rozmach.

Co do wpływu kultury francuskiej, to nie może on nikomu uwalniać, jest zrozumiałą i należy uznać go za zjawisko raczej dodatnie. Można go znaleźć w dużej mierze we wszystkich

twórczościach artystycznych Europy współczesnej i w wielu poza nią. Sporo dążyć się powiedzieć w tem także i o Polsce. Zwrot, że wpływy francuskie „zbyt mocno dominują w sztuce lotewskiej”, przypisywany mi przez o wo „Pehdeja Brihdi”, a całkowicie zmyślony, sam świadczy dobitnie przeciwko swoim autorom.

Przykładem wspomnianego dowodu tego streszczenia moich powiedzeń przez to pismo, może być passus: „Autor spodziewa się, że Lotysze będą mogli nauczyć się wielu rzeczy od Polaków i rozwiązać problemy, które Polacy już dawno rozwiązali”. Słowo „nauczyć się”, było przecież nie w moim oświadczeniu, lecz w przytoczonych przeze mnie opiniach artystów lotewskich. Sam zaś powiedziałem, że „wystawa sztuki polskiej dała artystom lotewskim dużo materiału do obserwacji i wniosków”, nie przesądzając przytem, jakich. Coprawda wszystkie wystawy są na to, aby się z nich czegoś nauczyć.

Co się zaś tyczy owych „już dawno rozwiązanych problemów”, to zamiast „już dawno” — powinno być „wiedomo”, „w większości” i sens jest zupełnie inny. Nie pozostawało to w związku z żadnym z wymienionych dwóch zwrotów.

Za komizne przekręcenie uważam „wielki pociąg do manji wielkości”. Ostatnie dwa słowa wstawiono zamiast użytej przeze mnie „monumentalności”. Komentarze są tu zbyt czyste, chyba — humorystyczne.

Jeśli zachodzi o treść tego, co powiedziałem, to żaden najbardziej pedantyczny, lecz obiektywny badacz nie znajdzie w niej inkryminowanego mi przez „Pehdeja Brihdi”, posądzenia. Jest to taka sama insynuacja, jak i liczne inne w tymże artykule. Tylko że ta wola mogła tak przeistoczyć to, co z całą sympatią i atencją dla artystów i sztuki lotewskiej, ich akademii, ich muzeów i wystaw wypowiedziałem w owym wywiadzie. Jestem, wraz z innymi artystami polskimi, pełen uznania dla osiągnięć artystów lotewskich.

Po długich i ciężkich cierpieniach zmarł w wieku lat 73 nasz ukochany i nieodżałowany MAŻ, OJCIEC I DZIADEK

ANATOLJUSZ PAK

PROWIZOR

O czym zawiadamia pogrążona w nieutulonym żalu RODZINA.

Ekspertacja odbędzie się dziś w czwartek dnia 1 lutego o godz. 12 ej z mieszkania przy ul. Antokolskiej 42.

Oznaki poprawy

Jak będzie zrównoważony budżet.

Zakończenie obrad nad preliniarzem budżetowym

Na posiedzeniu sejmowej komisji budżetowej przyjęto w 3-ciem czytaniu poprawki dyr. departamentu Nowaka oraz posła Kamińskiego. Następnie uchwalono rezolucję posła Wagnera.

Biorąc pod uwagę znaczne zmniejszenie budżetu w dziale rent inwalidzkich i pensyj, Sejm wyraża zgodę na udzielenie rzeczowych świadczeń dla inwalidów wojennych w postaci zorganizowania warsztatów pracy i przedsięwzięciem zatrudnienia inwalidów wojennych w ramach obowiązującego ustawodawstwa.

Przemówienie poła Miedzińskiego.

Po krótkiej przerwie komisja budżetowa Sejmu przystąpiła do ustawy skarbowej. Generalny referent pos. MIEDZIŃSKI (BBWR.) wskazał, że zarówno referencja, jak i ministerstwo z całą ostrożnością, ale nienależnie w formie jednostronnej oświetliły sytuację w ten sposób, że jest lepsza niż poprzednio. Opinia, wyrażona w parlamencie polskim, zbliża się z tem samem, co mówił publicznie ka światowa, chociaż nad wyraz ostrożnie. Wobec tej ostrożności

STWIERDZENIE PEWNEJ POPRAWY jest, oczywiście, tem bardziej cenne i prze mawiające do przekonania.

W naszej sytuacji zaznaczają się także objawy, jak wzrost oszczędności wkładów w bankach, spadek ilości protestów wekslowych, zwykła kursów papierowych wartościowych, zaznaczają się ruch kapitałów a dalej stały

WZROST WPLYWÓW BUDŻETOWYCH w porównaniu z rokiem zeszłym.

Jeżeli to zgodne określenie naszej sytuacji, jako wychodzącej z okresu pomyślności, zestawiać z preliniarzem budżetowym, to można stwierdzić pewne niekoniunktne, mianowicie w tem, że otrzymaliśmy budżet za niski w porównaniu z preliniarzami poprzednimi. Jeżeli budżet ten w wykonaniu wykazuje odchylenia i jeśli okazały się pewne nadwyżki, to dobrze będzie, jeśli pozosta na one w społeczeństwie. Tendencja obniżania budżetu państwowego do minimalnej w skali roku powinna pozostać na czas dłuższy, nawet gdyby optymistyczne przewidywania porawy sytuacji sprawdziły się już w roku bieżącym.

Budżet mimo tego obniżenia zamyka się z deficytem. Jest to, jak wiadomo, zjawisko dzisiaj powszechne. W niektórych państwach niedobór jest poprostu olbrzymi, dochodzący jak np. w Stanach Zjednoczonych do 192 proc. wpływów zeszlaczonych. U nas w Polsce deficyt przeszłoroczny wyniósł 12 proc. wpływów, a tegoroczny za 9 miesięcy — 11 proc. Nie jest to zbyt obciążające, ale trzy mamy się pod tym względem mniej więcej w środku. Obecnie mamy do czynienia z DEFICYTEM CZTERDZIESIE KILKA MILI. i uważam, że nie tylko ze względu na możliwości kraju, ale także ze względu na doświadczenia dotychczasowe niema wątpliwo ści, że

TEN NIEDOBÓR BĘDZIE POKRYTY bez szczególnej trudności.

Zagadnienie równowagi budżetowej ani

Polsko - Bałtycka Izba Handlowa.

Wczoraj z inicjatywy wileńskich sfer przemysłowo-handlowych powołano do życia instytucję społeczną, której przyszyły rozwój i owocna praca mogą wywrzeć doniosły wpływ na poprawę stosunków gospodarczych na Wileńszczyźnie. Instytucją tą jest Polsko-Bałtycka Izba Handlowa, pomysła jako oddział Izby Handlowej Bałtycko-Skandynawskiej.

Na 1-em zebraniu liczba członków w postaci placówek i firm handlowych, przemysłowych oraz finansowych, prosperujących na Wileńszczyźnie, przewyższyła liczbę członków centrali, t. j. Izby Handlowej Bałtycko-Skandynawskiej. Mianowicie na członków rzeczywistych i zwyczajnych, z zadeklarowaniem odpowie-

niego udziału zapisało się 44 placówek i firm o charakterze podanym wyżej.

Inicjatywa Polsko-Bałtyckiej Izby Handlowej odniosła pełny sukces.

Zebranie organizacyjne P.-B. Izby odbyło się wczoraj o godzinie 19-iej w lokalu Izby Przem.-Handlowej w Wilnie w obecności około 70 osób, reprezentujących sfery urzędowe, samorządowe, finansowe, rolnicze, handlowe, rzemieślnicze i t. d. ziem naszych.

Zebranie zajął dyr. Barański, charakteryzując w treściwym przemówieniu stosunki handlowe polsko-lotewskie. Lotwa, jako najbliższy nasz sąsiad bałtycki z tych, z którymi u-

trzymujemy przyjazne stosunki handlowe, musi zwracać przedewszystkiem uwagę polskiego kupca, a w tem naświetleniu handel polsko-lotewski powinien być zdradzać jeżeli nie wzrastającą, to chociażby jednostajną tendencję. Tymczasem w porównaniu z rokiem 1928 obroty handlowe polsko-lotewskie skurczyły się i w imporcie.

W interesie Wilna leży odzyskanie straconego rynku, a możliwości działania tego istnieją w Wilnie, a nie gdzieś daleko. Handel, skrepowany dziś kontyngentami, musi się rozszerzać w tych dziedzinach, które nie mają gotowych ramek — musi położyć główny nacisk na odcinek drobnych artykułów i drobnych transakcyj. W pojętej w ten sposób ekspansji handlowej w kierunku Lotwy może największą powódź Wilno, bo bardziej oddalone ośrodki, jak np. Warszawa, nie pójdą na drobne tranzakcje.

Po przemówieniu p. dyr. Barańskiego wybrano prezydium w składzie przewodniczący Rektor U. S. B. dr. Witold Staniewicz, oraz pp. dyr. Nagórski i prezes Kawenoki.

Następnie prezes centrali związku kupców p. Kawenoki omówił konkretny zakres działalności powstającej Izby i potrzebę nawiązania bliższych stosunków handlowych z Lotwą która zdradza zainteresowanie, jak to zaobserwował p. Kawenoki, możliwościami handlowymi Polski.

P. dyr. Nagórski oświadczył potem zagadnienie współpracy handlowej z państwami bałtyckimi, stwierdzając, że obecna sytuacja polityczna sprzyja w znacznym stopniu podobnym za miereziom.

W krótkiej dyskusji zabierali głos P. Prezydent miasta dr. Maleszewski, p. wiceprezes Banku Rolnego Miśkiewicz, który wyraził przypuszczenie, że nowopowstała Izba spotka się z życzliwym przyjęciem u sfer bankowych.

Na zakończenie zebrania wybrano komisję organizacyjną w składzie pp.: prezydent miast dr. Maleszewski, p. seł Dobosz dyr. Nagurski, dyr. Barański, dyr. Młynarczyk, prez. Kawenoki, nac. Trocki, nac. Iwański, Kremer i Rywosz.

Pan rektor dr. Staniewicz, zamykając zebranie, wyraził nadzieję, że Izba w swych „rachach nie zapomni o Litwie, jako o tem państwie, z którym przedewszystkiem później Polska nawiąże przyjazne stosunki.

Włod.

Niebezpieczeństwo komunizmu pogodzi

Chiny z Japonją?

TOKIO (Pat). W prasie japońskiej ukazała się wiadomość z Nankinu, że marsz. Czang-Kai-Szek odbył rozmowę z atłackie wojskowym Japonji gen. Suzuki, w której wypowiedział

się za koniecznością współpracy chińsko-japońskiej, celem utrzymania pokoju na Dalekim Wschodzie, przez uśmienie czerwonego niebezpieczeństwa.

Nacjonalizacja złota.

WASZYNGTON (Pat). Prezydent Roosevelt ogłosił rozporządzenie o

nacjonalizacji całego złota w Stanach Zjednoczonych.

St. Zjedn. budują ogromną flotę powietrzną

WASZYNGTON (Pat). Izba Reprezentantów upoważniła prezydenta Roosevelta do zarządzenia budowy

1184 aeroplanów kosztem 95 milionów dolarów.

na chwilę nie może być przez nas spuszcza ne z oka. Od tej równowagi zależy wiele momentów, jak kwestja zaufania, ruch kapitałów i szereg innych zjawisk w życiu gospodarczym.

RÓWNOWAGA BUDŻETOWA jest jeszcze dla nas niesłychanie ważną, ze względu na stałość waluty. Waluta nasza jest zabezpieczona w każdej innej dziedzinie i jedyną rzeczą, którą mogła jej zagrażać, byłoby załamanie się równowagi budżetowej. Jeżeli wzmienimy pod uwagę wzajemne ustosunkowanie się cyfr budżetowych i wyraża na wole rządu w tym kierunku, równowagę budżetową będziemy mieli.

Mówca przechodzi do omówienia ogólnych plusów, jakie dala nasze postępowanie w dziedzinie walutowej: zaufanie zagranicy, możliwość ściągnięcia zdrowych kapitałów zagranicznych i t. d. Referent omawia szczegółowo związane z tem kwestje, poczem porusza palące

ZAGADNIENIE BSZROBOCIA I SYTUACJI W ROLNICTWIE.

Uważam — mówi referent — że naturalne wessanie tego krwawego wysiłku, jakim jest bezrobocie, przez organizm społeczny jest rozwiązaniem najtrwalszym i najlepszym, niż jakiegokolwiek sztucznej operacji. — Twierdząc, że u nas, gdy tylko organizm ten zacznie żyć swem naturalnem życiem, praw dopodobnie w wielkim procencie nastąpi to wessanie. Druga bolączka jest sytuacja w rolnictwie. Ostatnie posunięcia rządu przyniosły jednak rolnictwu realną pomoc. — (Mówca przytacza tu szereg cyfr).

Po odparciu niektórych zarzutów opozycji, mówca przechodzi do ustawy skarbowej.

Ogólna kwota wydatków preliniarzowanych w tegorocznym budżecie wynosi 2.184.552.593 zł. Na pokrycie tych wydatków preliniarzuje się dochody w kwocie 2.136.254.150 zł.

Po krótkiej dyskusji, projekt ustawy skarbowej został przyjęty ze zmianami zaproponowanymi przez referenta.

Pod Protektorem JWP. Ministra Prof. Doktora STANISŁAWA KĘTRZYŃSKIEGO Prezesa Instytutu Nauk-Bad. Europy Wschodniej i JWP. Woj. Wileńskiego WŁADYSŁAWA JASZCZOŁTA w sobotę dnia 3 lutego 1934 roku w salach Pałacu Po-Tyszkiewiczowskiego (ul. Zygmuntowska 2) odbędzie się

DOROCZNY BAL Szkoły Nauk Politycznych w Wilnie

POCZĄTEK O GODZ. 22.

Wstęp zł. 4, Akademicy 2.50.

Z TEKSTÓW „SMORGONJI”.

Mecz finałowy Bohuna z Wołodyjowskim anno domini MCMXXXIV.

(Fragment z powieści Sienryka Henkiewicza „Draffem i smeczem”).

Powtarzamy już kiedyś poczynione zastrzeżenie, iż drukując humorystkę opartą na temacie sportu o „Ogniem i mieczem”, nie chcemy bynajmniej rostrzygać w ten sposób marium tegoż sportu. (Red.).

Kuzel i Wołodyjowski porwali się z ławy. Zagłoba, spojrzawszy w okno, wykrzyknął:

— Charlam! z sędziami przyjechał!

Jakoż po chwili szmer limuzyny zatrzymał się przed szatnią i rotnistrz petyhorski, wraz z dwoma sędziami panami Sielickimi, weszli do izby. Skoro zdjęli samochodowe okulary, Zagłoba wziął ich na stronę (kiedy przy sznie czekały nieczynne jeszcze) i po czął rzecz wyłuszczać.

A jakoż po chwili wymownie, że wnet przekonał, zwłaszcza iż zapewnił, że pan Wołodyjowski zaraz po meczu z kozakiem stanąć na korcie jest gotów. Tu pan Zagłoba poczęł opowiadać, jak ko Bohun jest jednym z najokrutniejszych zych zawodowców.

— A gdy waszmościowie dzientelmenami jesteście, wspólna tedy to jest nasza krzywda, która się sportowi całemu tenisowemu w osobie jednego gracza wyrządza — zali więc ścierpieć, aby nie został zdyskwalifikowany?

Nakoniec i uparty Litwin dał się przekonać i na zbadanie amatorstwa Bohuna przed rozgrywkami o Puchar Davisa zezwolił. Mecz wszelako odwołać nie chciał, jako że kasy pełne były.

Tymczasem Bohun poszedł do swojej szatni i wkrótce przebrany wrócił.

— Oświadczy — rzekł Wołodyjowski, iż jeśli wlepisz mi dwa suche sety, tedy od woli twej zależy, czy jeszcze zechcesz grać z panem Zagłobą.

A Bohun zwrócił się dumnie do polskiej ekipy.

— No, komu śmierć, komu życie! — rzekł. Możem iść.

— Czas, czas! odrzekli wszyscy, patrząc na zegarki i biorąc rakiety pod pachy.

Wyszli na korty, krwią bydlęcą suto podlane, i skierowali się ku siatce, między dwiema ruchomymi górami widzów. Gęstwa była tak zbita, że falowała i szumiła jakoby pole żrące pszenicy, het przez rojące się od aut pole aż ku stadionowi i wzgórzom Agrykoli. Dzień był wprawdzie błady, ale Pim zapowiadał wisiący nad Estonją wyz barometryczny.

Stanęli, szlachta i tenisisci, półkołem, nawprost szczerzącej się baterji obiektywów. Rozległy się oklaski powitalne, przerywane donośnem wołaniem:

— Piwo, lody, lemonjada...!

A głos jakowyś z paszczy megalonu, trąbałny jak tuba jerychońska, obwieścił:

— Mecz finałowy „Polska - Zaporoże”: pan Wołodyjowski, mistrz Pol

ski, pan Bohun, mistrz kozacki! Według losowania serwuje pan Bohun.

Wołodyjowski, jako to człowiek w takich rzeczach wytrawny, choć młody, naprzód białym pantoflem piasek pomacał, czy twardy, poczem rzucił okiem naokoło, chcąc wszystkie białe linie zbadać, i widać było, że sprawy weale nie lekceważył. Dlatego, kiedy nakładał na głowę siatkę z długim zielonym daszkiem, niezwykłą miał w twarzy powagę, którą dojrzały. Zagłoba aż przeląkł się.

— Traci fantazję! — pomyślał, wspinając się przy pomocy towarzyszyw pancernych na stronę drabiny sędziowskiego stoła.

Tymczasem pan Michał, zbadawszy dokładnie kort, siatkę i rakietę, poczęł zdejmować pulower.

— Chłodno jest — rzekł — ale się rozgrzeję.

Bohun poszedł za jego przykładem i rzucił obaj marynarki i swetry tak, że pozostali tylko w koszulach z kolnierzami i la słowacki i w płóciennych hajdawerach białych i w domu piorących się, jednym jeno paskiem w stanie lekko przytrzymywanych, ku zadowoleniu emokianu zebrałych w lożach białogłów. Następnie poczęli zawiązać na prawej ręce rekawy.

Ale jakież marnie wyglądał pan Michał przy roslim i silnym czempno nie stopów! Prawie go nie było widać za siatką. Sędziowie linjowi z niepokojem spoglądali na stopperę, pleć piękną z lubością śledziła szeroką pierś koka i olbrzymie muskuly, widne spod zawinniętego rekawa, podobne do seków i węzłów. Nozdrza Bohuna rozwarły się, twarz skróciła mu się tak, iż czarny beret zdawał się zielonych okularów sięgać, a rakietą „Olmara” 14-tka drgała mu w dłoni — palce lewej ręki drapieżnie trzymały parę no-

witkich Dunlopów. Zrenice uważnie utkwili w przeciwniku i czekał komendy.

A pan Wołodyjowski spojrział jeszcze pod światło na świeży naciąg swego Slezingera, ruszył złotem wąsikami i stanął za białą linją.

— Jaki tu proste będą! mruknął Charlamp.

Wtem zabrzmiął trochę drżący gwizdek Zagłoby.

Swisnęły rakiety. Bohun zasewrował z taką wściekłością, że pierwsza piłka trzasnęła w siatkę. Ale już druga śmignęła w sam róg pola, tak iż Wołodyjowski ledwo podnieść ją mógł z ziemi i odbić podknieśm draffem. Blyskawicowo zyzgarki rakiety Bohunowej były tak silne, że zdało się, iż w proch rozmiadają piłki. Pan Michał uganiał się po korcie jak fryga i każdą niemal piłkę odbijał, to smeczem diabelskim, to szalonym czopem, albo ciosem z powietrza, wolejem zwany. Furja watażki wzrastała. A mały rycerz stał coraz gorzej. Już pan Zagłoba obwieścił głosem grobowym:

— Jeden zero dla pana Bohuna.

Draffjy kozaka były tak długie, iż pan Michał wybiegł daleko za kort i stamtąd brał je dzielnie, raz po raz chybiając. Już płecy Wołodyjowskie operowały się prawie o wydme w kształcie malej górk. — przylegającej do kortu. Kilka kropel potu wystąpiło mu na czoło.

Cztery, dwa, prowadzi nadal pan Bohun — zawołał Zagłoba w rozpaczy. Po kilku minutach zmienił miejsca. Pan Michał miał serwis nie zwysoka, ale zdradliwy okrutnie. Jakoż twarz Bohuna stała się błada, białe kły błysnęły mu spod włosów, a z piersi wydobywało się chrapanie wściekłości. Wołodyjowski nie spus-

zczał go z oka. Nagle zebrał się w sobie.

— Atakuje! pomyślał Zagłoba.

— Atakuje! zasmiał się pan publiczności.

Tak było w istocie. Watażka bronił się teraz, a mały rycerz, poznawszy całą siłę przeciwnika, nacierał tak zwiawo, że nawet samolotowi, co furczał nad ich głowami, dech zamarł w piersiach. Małe oczki sypały skry. Pan Michał słał piłkę za piłką, to w lewy róg, to w prawy, by wkońcu zasmeczować zabójczo, lub dobieć leciutkim balonikiem za samą siatką.

Po kwadransie już mieli równo po cztery sety. Wtem kozak, gdy mu pan Michał piłkę dał daleko na bekhend, przecucił nagle rakietę z prawej ręki do lewej i dał od lewicy cios tak okropny, że piłka w szalonym podnoszeniu Michała prosto w nos. Mały rycerz, jakby piorunem rażony, padł na ziemię.

— Ojej! krzyknął Zagłoba, zapominając, że jest sędzią.

Ale pan Michał, padł umyślnie, powstał błyskawicznie i zdążył jeszcze piłkę odbić tak mocno, że Bohun machnął w aut. Piłka poszła za kort i trafiła w ową górkę, o którą opierał się pan Michał.

I nagle stała się rzecz straszna. Górkę poruszyła się i poczęła iść na kort. Gdy podesunęła się bliżej, wszyscy spostrzegli z przerażeniem, że to nie jest taka zwykła górk, lecz Górk Olgiard, który pisuje w „Pionie”.

Bohun zachwiał się, ostatniem wysileniem machnął rakietą i zakrzyknął:

— Ludy spaszaj! Górk idzie!

Padł twarzą na piasek, jak niezwy. Publiczność zmartwiała. I uczyniła się ciska tak wielka, że słychać było szum syfonów w pobliskim bu-

fecie. A pan Michał, milczał także. Wsparł się obu rękoma na rakietę i oddychał ciężko, błady jak ściana. Zagłoba pierwszy przerwał milczenie:

— Panie Górk! Niech waści kule biją! Jakżeś pan tu wlażył?

A profesor Olgiard Górk, dzwigniac pod pachą cztery „Piony”, wskazał palcem na twul „Rzeczywistość historyczną” i rzekł głosem uczonym:

— Przyszedłem przerwać mecz, ponieważ okazało się, że Bohun jest Żydem, a Wołodyjowski nie istniał nigdy.

Wszyscy spojrzeli na pana Michała, oczy przecierając. A ów tylko wąsikami ruszał, groźnie na Górką poglądając. Aż wycedził przez zęby:

— Zaraz ja waćpanu pokażę, jako realnie istnieje.

Górk cofnął się o krok. Pionami się zasłonił i mruknął:

— Ano taak... owszem... ale nowoczesne badania historyczne wykazały dobitnie...

Wtem pan Michał dmuchnął prosto w Górkę z całej city. Górk zataczył się, machnął rękami w tumanie kurzu — i padł, jak kupka piasku. W tej samej chwili zemdlono Bohun, twarzą nie podnosząc z ziemi, odezwał się:

— Pany! Pomożcie! Ne dajcie szczech win tulki szczech jak sobaka!

Po chwili Górk leżał już na opończy, której końce pochwylił Zagłoba, Wołodyjowski, Bohun i Charlamp — i cały orszak udał się wolnym krokiem ku miastu. Olbrzymi tłum publiczności ruszył za nimi. Gdy doszli do centrum, pośrodku wielkiego placu stanęli i tam, potrząsając opończą, usypali Górkę. Była to Górką węgla pod pomnik Autora powieści „Draffem i smeczem”.

(Vivo)

Projekt budowy portu w Drui na drodze realizacji.

Projekt budowy portu w Drui znajduje coraz szerszy oddźwięk zarówno u czynników rządowych, jak i wśród społeczeństwa.

Projektem powyższym żywo zainteresowały się Dyrekcja Kolei Państwowych oraz Dyrekcja Robót Publicznych Wileńskiego Urzędu Wojewódzkiego.

W związku z tem bawił w Drui delegat Dyrekcji Kolei Państwowych p. inż. W. Sznurowski w celu przeprowadzenia studiów technicznych około projektu budowy bocznicy kolejowej w Drui, co jest ściśle związane z budową portu.

Ponadto zwiedził Drui kierownik Oddziału Wodnego Wileńskiego Urzędu Wojewódzkiego p. inż. K. Rutkowski w celu zbadania warunków technicznych, ewentualnej budowy wspo-

mnianej portu. Ostatnio dzięki przychylnemu ustosunkowaniu się czynników miarodajnych do powyższego projektu Wileński Urząd Wojewódzki wydelegował do Drui partię pomiarową, która ma za zadanie przeprowadzenie dokładnych pomiarów terenów pod budowę portu poczem Dyrekcja Robót Publicznych będzie miała możność opracować dokładny plan przyszłego portu.

Wobec tak żywego zainteresowania się powyższym projektem czynników rządowych należy przypuszczać, iż projekt budowy portu w Drui, który niewątpliwie przyczyni się do ożywienia życia gospodarczego ziem Półn. - Wsch. w ogóle, a Wileńszczyzny w szczególności, już w niedalekiej przyszłości stanie się przedmiotem realizacji.

Fundusz Pracy upośledza Wilno.

Dowiadujemy się, że początkowo nadzieje Zarządu miejskiego na uzyskanie z Funduszu Pracy na roboty wodociągowe - kanalizacyjne większych kredytów — ostatecznie zawiodły. Dyrektor kanalizacji i wodociągów inż. Jęmsz, mając na względzie z jednej strony rozwój w Wilnie sieni wodociągowej - kanalizacyjnej, z drugiej zaś zatrudnienie jaknajwiększej ilości bezrobotnych, opracował szeroki plan robót na najbliższy okres wio-

senny i letni. Realizacja planu obliczona była na uzyskanie z Funduszu Pracy sumy co najmniej pół miliona złotych. Tymczasem nadzieje te i stania czynione w tym kierunku zawiodły.

Opracowano wówczas plan mniej szy na sumę 200000 złotych i ta jednak kwota okazała się nierealna.

Z kolei przystosowano plan do 100000 złotych. Obecnie jednak wyjaśniło się, że takiej sumy dla Wilna Fundusz Pracy nie jest skłonny wyasygnować. Podług nadeszłych wiadomości Wilno otrzyma na roboty wodociągowe - kanalizacyjne 80.000 złotych, co oczywiście, biorąc pod uwagę duże koszty materiałów, stanowi kroplę w morzu.

Jak się dowiadujemy, wysuwany jest projekt wystąpienia do Funduszu Pracy o przydzielenie Wilnu materiału w postaci rur, koszty zaś robocizny nie nasuwałyby już większych trudności.

Z Muzyki

Poranek i koncert symfoniczny po południowy. — Koncert chóru „Wilbig”.

Ostatni niedzielny poranek symfoniczny w Sali Konserwatorium był po przedzany sobotnim koncertem po południowym o tym samym programie. Takie grupowanie audycji mogło być podyktowane chwałebną wprawdzie chęcią ilościowego nasilenia ruchu muzycznego, jednakże nie potrzebnie rozprasza frekwencję publiczności. Poranki niedzielne wystarczają w zupełności. Są one bardzo pożądaną inicjatywą kulturalną i powinny gromadzić miłośników muzyki coraz liczniej, a już dla młodzieży powinny się stać wysoce cennym czynnikiem rozrywkowo - kształcącym. Na leżałoby to przekonanie propagować wśród rodziców i wychowawców, tem bardziej, że w tej dziedzinie poziom wymagań inteligentnej rodziny polskiej jest upokarzająco niewybrębny, zwłaszcza w porównaniu ze stanem tych rzeczy w innych społeczeństwach cywilizowanych.

Staranność w organizowaniu poranków symfonicznych wyraża się zarówno sumiennym przygotowaniem utworów orkiestrowych, jak i doboru solistów. Na poranku ostatnim wystąpił, jako solista, Kazimierz Wilkomirski, najwybitniejszy dziś wiołomistrz polski. Piękny ton o nieposzlakowanej intonacji łączy się u tego artysty z przedziwnie lekką i swobodną techniką, oraz pełnym smakiem i muzycznym frazowaniem.

Wilkomirski grał koncert Beethoveniego z towarzyszeniem orkiestry w sposób: sprawiający prawdziwą i pełną satysfakcję artystyczną.

Wileńska orkiestra symfoniczna, odwzajemniając tym razem precyzyjną uwerturę do op. „Flis” Moniuszki, Suite „Wrażenia z Damaszku” Konigella, oraz „Romeo i Julja” Czajkowskiego. Było więc w tym uroczym programie połączenie muzyki poważnej, nastrojonej na wysoki ton, z muzyką o charakterze bardziej przystępnym, przez swoją rodzajowo — opisywającą treść i koloryt („Wrażenia z Damaszku”). Nie wątpimy, iż w miarę utrwalania swego oddziaływania artystycznego, poranki symfoniczne stopniowo sięgną do coraz to potężniejszych arcydzieł literatury symfonicznej. Koncertem dyrygował A. Wyleżyński ze znaną wileńszczyzną nie od dzisiaj umiejętnością panowania nad złożonym aparatem orkiestrowym, osiągając w kulminacyjnym utworze programu, „Romeo i Julja”, pełnię dramatycznego wyrazu i głębokiego nastroju.

Program rozpoczął pogadanką muzyczną, wygłoszoną przez prof. Michała Józefowicza, dająca zwięzłe objaśnienia do wykonywanych utworów.

W zeszłym tygodniu wystąpił z własnym koncertem żydowski chór mieszany „Wilbig” pod dyrekcją p. Słepa. Znamy nam z lat dawnych ten wysmienity zespół utrzymuje się stale na najwyższym poziomie. Chór to liczny, o doborze głosów nawet nie najprzedniejszym, jednakże dyscyplinowany tak znakomicie, iż śpiewa cały program z pamięcią, z zachowaniem bardzo urozmaiconej dynamiki, nie mówiąc już o czystości intonacji i wzorowej rytmice. Wprawdzie większość numerów stanowiły pieśni o niezbyt skomplikowanej strukturze, kilka jednak wyjątków z oratorów „Mesjasz” Händla i „Requiem” Mozarta przekonało słuchaczy, iż i trudności stylu polifonicznego opanowane są przez chór „Wilbig” bardzo dobrze.

Słowem, zespół ten może być poważnym konkurentem nawet najlepszych chórów mieszanych.

Zastępcza.

Z Prezydium Rady Grodzkiej BBWR.

Onegdaj, pod przewodnictwem p. wiceprezesa inż. Jęmsza, odbyło się kolejne posiedzenie Prezydium Rady Grodzkiej BBWR, w którym wzięli udział członkowie Prezydium: poseł dr. St. Brokowski, dr. St. Wronski, wicyprezes M. Matuszkiewicz i dyr. F. Jutkiewicz.

Porządek dzienny obejmował szereg spraw natury organizacyjnej, społecznej i samorządowej. W sprawach organizacyjnych przystąpił do zatwierdzającej wiadomości składy personalne Sekcji: Samorządowej i Kulturalno-Oświatowej R. Gr.

Przewodnictwo Sekcji Kulturalno-Oświatowej objął z urzędu, jako członek Prezydium Rady Grodzkiej, p. wicyprezes Mieczysław Matuszkiewicz, na wiceprzewodniczącą go powołano p. Henryka Niessnera, na sekretarza p. Józefa Zawirskiego, na członków pp.: Kazimierza Bielińskiego, dr. Michała Kappa, p. Bogusława Gąsowskiego, Leona Stępińskiego, Władysława Wendorfa i A. Antoniego Narwojsza. Poza tem w skład Sekcji Kulturalno-Oświatowej wchodzi delegacja Kół dzielnicowych BBWR, po jednym z każdej dzielnicy. Rzecząwa Sekcja odbyła przed niedawnym czasem plenarne posiedzenie, na którym zostały omówione wytyczne pracy terenowej.

Przewodnictwo Sekcji Samorządowej objął z urzędu, jako członek Prezydium R. Gr., poseł dr. Stefan Brokowski, zaś na sekretarza powołano p. Józefa Kocia. Poza tem w skład Sekcji wchodzi delegacja Kół dzielnicowych BBWR. Na odbytym niedawnym plenarnym zebraniu Sekcji Samorządowej omawiano, między innymi, podjęte prace samorządowe przez Kół BBWR na terenie m. Wilna, oraz omówiono program pracy terenowej. Poza tem Sekcja prowadzi kurs samorządowy dla działaczy społecznych.

W dalszym ciągu posiedzenia Kierownik Sekretariatu Grodzkiej BBWR, p. dyr. Elżbieta Jutkiewicz, referował szereg spraw organizacyjnych.

Prezydium Rady Gr. zatwierdziło skład personalny zarządu nowoorganizowanego Kół BBWR dzielnicy Subecz, do którego to zarządu zostali wybrani: pp. Szymon Juchiewicz — prezes, Jan Iwanowicz — wiceprezes, inż. Stanisław Iwaszkiewicz — skarbnik, Bohdan Karpiński — sekretarz i Edmund Lemberg — członek Zarządu. Zebrania organizacyjne dzielnicy Subecz odbyły się w dniach 12 i 17 stycznia r. b., pod przewodnictwem p. Aleksandra Budrys-Budrewicza — zastępcy Kierownika Sekretariatu Grodzkiego.

Prezydium Rady Grodzkiej dużą wagę poświęca sprawom społecznym oraz omawia koordynację pracy wszystkich komórek organizacyjnych BBWR na terenie miasta Wilna.

Ze spraw, nadesłanych przez Zarządy Kół dzielnicowych BBWR, Prezydium R. Gr. rozpatrzył między innymi, memoriał mieszkalców dzielnicy Ponarskiej, dotyczący ul. Legionowej, dawnej Dolnej, skąd odległość do najbliższej szkoły powszechnej wynosi kilka kilometrów.

Lokale Kół dzielnicowych BBWR.

Zarządy Kół dzielnicowych BBWR energicznie przystąpiły do zorganizowania własnych lokali:

Kół dzielnicy Śniłpiskiej posiada lokal przy ul. Kalwaryjskiej 27 m. 3 (I piętro), lokal O. M. P. Zarząd urzęduje w poniedziałek i czwartki od godz. 18-iej do 20-iej.

Kół dzielnicy Antokol — lokal Holendernia 11. Zarząd urzęduje we wtorki i piątki od godz. 18 do 20-iej.

Kół dzielnicy Zarzeccze — lokal ul. Zarzeccze 20 m. 13. Zarząd urzęduje we środy i soboty od 17 do 20-iej.

Kół dzielnicy Ponary — lokal ul. Szepietyńskiego 11. Zarząd urzęduje codziennie od godz. 18-iej.

Wiceprezys Stęńczyk w randze kapłana armii rosyjskiej, po zgłoszeniu przez bolszewików kontrrewolucji, znalazł się w Polsce. Wyżucyony narówni z innymi emigrantami przybył do Wilna, gdzie borykał się z narażeniem z losem. Wreszcie zaczął pić.

ALKOHOLIK I NARKOMAN.

Stęńczyk coraz bardziej pogrążył się w pijanistwie. Gdy nie było wódki — nie gardził denaturatem. Z czasem przyzwyczaił się również do kokainy. Odtąd kokaina i alkohol były jedyną treścią jego życia. „Mieszkał” w „Cyruku” na Polokiej.

Plenił się wypraszal od swych b. znajomych, żebrał po rogaach i jak się obecnie wyjaśniło... kradł.

NA RYNKU DRZEWNYM.

30 h. m. w godzinach pp. funkcjonariusz wydziału śledczego, pełniąc służbę na rynku drzewnym zauważył jakiegoś osobnika, usiłującego sprzedać pewnemu handlarzowi wartościowy zegar salonowy, podobny do zegara, który został zrabowany z mieszkania s. p. generała Rymkiewicza.

Wywiadowca, nieznajomy, zatrzymał. Okazał się nim Wincenty Stęńczyk, który narazie nie przyznał się, że sprzedawany zegar pochodził z kradzieży.

SKRADE Z MIESZKANIA KOMORNIKA.

Jak się następnie wyjaśniło przypuszczenie co do udziału zatrzymanego Stęńczyka w mordzie przy ulicy Beliny, było nieusłuszne. W toku dalszego dochodzenia ustalono, iż zegar wykradziony został z mieszkania komornika sądowego; Fadzija (Wileński go 6).

Stęńczyk zgłosił się do mieszkania komornika po jałmużnę i wykorzystawszy nadarzającą się okazję, skradł zegarek, który usiłował następnie sprzedać.

„GŁÓD ALKOHOŁOWY”.

Siedząc przez całą dobę w areszcie centralnym bez alkoholu i kokainy, S. doznał wczoraj silnego ataku nerwowego. Zaczął się targać po podłodze, zerwał z siebie ubranie, bli piętami w ściany i t. d.

Do aresztu zawiezono go pogotowie ratunkowe. Lekarz orzekł, iż nieszczerliwy ma t. z. w. „głód alkoholowy”.

Dopiero po zrobieniu mu kilku uspakajających zastrzyków, Stęńczyk opytomiał.

SĄD ZADECYDUJE.

Akta dochodzenia przekazano władzom sądowym. Sam Stęńczyk do czasu procesu powędruje prawdopodobnie do lecznicy, przeznaczonej dla alkoholików i erotomanów.

Z pogranicza.

ZAMIECIE ŚNIEŻNE.

Ze Stolepów donoszą, iż na pograniczu od dwóch dni panują silne zamiecie śnieżne, utrudniające w znacznym stopniu komunikację, tak kolejową jak i kołową.

WILNIANIE W RABCE.

Narciarze AZS. pojechali do Rabki już w poniedziałek. Wczoraj zaś odjechali z Wilna dwie narciarki Ogniska K. P. W. Ławrynowiczówna i Burhardówna.

Zawody w Rabce rozpoczynają się w sobotę 3 lutego.

ZMIANA ADRESU.

Wileński Okręgowy Związek Narciarski podaje do wiadomości, że od dzisiaj sekretariat związku mieścić się będzie przy ul. Jagiełłowskiej 7-7, tel. 13-78. J. Nieciecki.

Sekretariat urzęduje od 9 do 10 i od 15 do 16 codziennie, prócz sobót i niedziel.

MIESZKANIE BEZ PISMA, to schron tonący w mroku. Czasopisma wnoszą światło, wiedzę, kulturę! Abonujcie je!

Wykrycie afery poborowej

Aresztowanie sierżanta P. K. U.

RZĘKOME WYRABIANIE „NADLICZBOWYCH”.

Wydział śledczy, prowadząc od dłuższego już czasu obserwację, wpadł na trop drobnej zorganizowanej bandy, żerującej na nieświadomości poborowych i ich rodzin.

Jak stwierdzono ofiarą oszustów padli poborowi, którzy drogą jak najzupełniej legalną zaliczeni zostali do ponadkontyngensu.

Do poborowych tych (naturalnie nie wiedzących jeszcze o tem, że zostali zaliczeni do ponadkontyngensu) zgłaszali się macherzy z następującymi propozycjami:

— Gdyby pan chciał, mógłbym urządzić tak, by pana przeniesiono do ponadkontyngensu...

Chętnych nie brakło. Oszuści wyłudzały od poborowych, ewentualnie od jego rodziny, dość duże sumy. Poborowy po pewnym czasie istotnie otrzymywał powiadomienie, że został przeniesiony do ponadkontyngensu. Nie wiedział jednak wcale o tem, że kartę o zaliczeniu do ponadkontyngensu i tak by otrzymał... Podrywa to naturalnie autorytet władz wojskowych, gdyż szmerano, iż za pieniądze można wszystko zrobić.

ARESZTOWANIE SIERŻANTA P. K. U. WILNO—POWIAT.

Po ustaleniu tych okoliczności i zgromadzeniu dowodów, żandarmerja wojskowa na podstawie zarządzenia prokuratora Sądu Okręgowego w Wilnie oraz po porozumieniu się z wiceprokuratorem 1-go rejonu na m. St. Wilno, aresztowała onegdaj sierżanta P. K. U. Wilno—Powiat Wileńskiego, któremu zarzucano...

Zarząd Kół Medyków U.S.B. ma zaszczyt prosić w dniu 3 lutego 1934 r.

XII-ty BAL MEDYKÓW

który odbędzie się w Salonach Izby Przemysłowo-Handlowej Mickiewicza 32, gmach P. K. O. Początek o godz. 22. Wstęp 5 zł., akad. 2.50.

Trzeba oczekiwać, że Urzędnicza społeczna wyda dodatkowe wyjaśnienia.

Pogrzeb s. p. generała Rymkiewicza.

Wczoraj w godzinach poobiednich na cmentarzu Rossa złożono na wieczny spoczynek zwłoki s. p. generała Zygmunta Henryka Rymkiewicza.

Na pogrzebie obecni byli jednynie przybli do Wilna krewni zmarłego oraz najbliżsi znajomi.

Dochodzenie w sprawie potwornego mordu.

Jak dotychczas dochodzenie w sprawie mordu rabunkowego na ulicy Beliny nie to prowadziło jeszcze do wykrycia sprawy. — Policja zatrzymała kilku podejrzanych o dokonanie tego potwornego czynu, którzy przebywają obecnie w areszcie. Dalsze dochodzenie prowadzone jest z całą energią.

O bestialstwie mordercy czy też morderców s. p. generała Rymkiewicza świadczyć wyniki sekcji zwłok, która ustaliła, że gene-

ralowi Rymkiewiczowi zadano aż dwadzieścia dwa rany w głowę.

Pozatem ustalono, iż narzędzie mordu, którym zbrodniarz posługiwał się, nie było zwykłym nożem, jak to podano poprzednio, lecz specjalnie skonstruowany miecz, który mógł mieć jedynie przeznaczenie — morderstwo. Jest to kawał żelaza do którego przymocowano dużą kulę ołowianą, obciążoną kawałkiem sukna.

Pochowanie zwłok nastąpi na cmentarzu na Antokolu.

Pomimo, że żona Michała Szablńskiego była prawosławna (ożenił się z nią w czasie swego pobytu w Moskwie) wszystkie ofiary tragedji pochowane zostaną na jednym cmentarzu.

Orszak pogrzebowy wyruszy ze szpitala św. Jakuba przez ulicę Trzeciej Baterji, Zygmuntońską na Antokol.

Dzisiaj o godzinie 4 po poł. odbędzie się pogrzeb tragicznie zmarłej rodziny Szablńskich.

Orszak pogrzebowy wyruszy ze szpitala św. Jakuba przez ulicę Trzeciej Baterji, Zygmuntońską na Antokol.

Pochowanie zwłok nastąpi na cmentarzu na Antokolu.

Pomimo, że żona Michała Szablńskiego była prawosławna (ożenił się z nią w czasie swego pobytu w Moskwie) wszystkie ofiary tragedji pochowane zostaną na jednym cmentarzu.

SKRADE Z MIESZKANIA KOMORNIKA.

Jak się następnie wyjaśniło przypuszczenie co do udziału zatrzymanego Stęńczyka w mordzie przy ulicy Beliny, było nieusłuszne. W toku dalszego dochodzenia ustalono, iż zegar wykradziony został z mieszkania komornika sądowego; Fadzija (Wileński go 6).

Stęńczyk zgłosił się do mieszkania komornika po jałmużnę i wykorzystawszy nadarzającą się okazję, skradł zegarek, który usiłował następnie sprzedać.

„GŁÓD ALKOHOŁOWY”.

Siedząc przez całą dobę w areszcie centralnym bez alkoholu i kokainy, S. doznał wczoraj silnego ataku nerwowego. Zaczął się targać po podłodze, zerwał z siebie ubranie, bli piętami w ściany i t. d.

Do aresztu zawiezono go pogotowie ratunkowe. Lekarz orzekł, iż nieszczerliwy ma t. z. w. „głód alkoholowy”.

Dopiero po zrobieniu mu kilku uspakajających zastrzyków, Stęńczyk opytomiał.

SĄD ZADECYDUJE.

Akta dochodzenia przekazano władzom sądowym. Sam Stęńczyk do czasu procesu powędruje prawdopodobnie do lecznicy, przeznaczonej dla alkoholików i erotomanów.

Z pogranicza.

ZAMIECIE ŚNIEŻNE.

Ze Stolepów donoszą, iż na pograniczu od dwóch dni panują silne zamiecie śnieżne, utrudniające w znacznym stopniu komunikację, tak kolejową jak i kołową.

WILNIANIE W RABCE.

Narciarze AZS. pojechali do Rabki już w poniedziałek. Wczoraj zaś odjechali z Wilna dwie narciarki Ogniska K. P. W. Ławrynowiczówna i Burhardówna.

Zawody w Rabce rozpoczynają się w sobotę 3 lutego.

ZMIANA ADRESU.

Wileński Okręgowy Związek Narciarski podaje do wiadomości, że od dzisiaj sekretariat związku mieścić się będzie przy ul. Jagiełłowskiej 7-7, tel. 13-78. J. Nieciecki.

Sekretariat urzęduje od 9 do 10 i od 15 do 16 codziennie, prócz sobót i niedziel.

MIESZKANIE BEZ PISMA, to schron tonący w mroku. Czasopisma wnoszą światło, wiedzę, kulturę! Abonujcie je!

rego osadzono w więzieniu wojskowym na Antokolu.

Jednocześnie funkcjonariusze wydziału śledczego, nakłutek zarządzenia wiceprokuratora 1-go rejonu p. Janowicza, aresztowali kilku oszustów, którzy wraz z Wrześnińskim nabyli poborowych.

Aresztowanych osadzono w więzieniu. Nazwisk aresztowanych, ze względu na to, że są w dalszym ciągu dochodzenie, narazie podać nie możemy.

ZE SZPITALA DO WIEZIENIA.

Aresztowany sierżant Wrześniński jest właśnie tym, którego przed kilku tygodniami...

Kłopoty pracodawców z nową ustawą scalenową.

Ostatnio nakłutek zmodyfikowania składek ubezpieczeniowych na rzecz ubezpieczalni społecznej — cały szereg prywatnych przedsiębiorstw zarówno przemysłowych, jak i handlowych, nie może dostatecznie zorientować się w wydanych przepisach i pouczeniach Izby Ubezpieczeń Społecznych, które nie dla wszystkich są jasne i zrozumiałe. Pouczenie, które posiada 44 punktów i 6 tablic wykresowych bardzo mało mówi o potrącaniach pracownikom składek i opłat pracodawcy. Są podobno jakieś tabele wyczerpujące objaśniające nowe przepisy, lecz te narażają służbę do użytku personelu ubezpieczalni. Tymczasem zbliża się pierwszy luty oraz wypłaty uposażeń pracownikom, pracodawcy oraz instytucje i zakłady przemysłowo-handlowe orientują się bardzo słabo i nie do końca potrafią ubezpieczalnia notując obecnie masę interesantów.

Podług krążących wersji do składek normalnych ma dojść jeszcze — składowa ubezpieczeniowa od wypadków. Składkę tę ma opłacać pracodawca, lecz w jakiej skali i kiedy — niewiadomo.

Trzeba oczekiwać, że Urzędnicza społeczna wyda dodatkowe wyjaśnienia.

W czasie pogrzebu na cmentarzu jedna z obecnych niejaka Wysokińska, którą zmarły s. p. generał Rymkiewicz stale wspierał, w chwili opuszczenia trumny zemdlą. Musiano wezwać pogotowie ratunkowe, które doprowadziło ją do przytomności.

W czasie pogrzebu na cmentarzu jedna z obecnych niejaka Wysokińska, którą zmarły s. p. generał Rymkiewicz stale wspierał, w chwili opuszczenia trumny zemdlą. Musiano wezwać pogotowie ratunkowe, które doprowadziło ją do przytomności.

W czasie pogrzebu na cmentarzu jedna z obecnych niejaka Wysokińska, którą zmarły s. p. generał Rymkiewicz stale wspierał, w chwili opuszczenia trumny zemdlą. Musiano wezwać pogotowie ratunkowe, które doprowadziło ją do przytomności.

W czasie pogrzebu na cmentarzu jedna z obecnych niejaka Wysokińska, którą zmarły s. p. generał Rymkiewicz stale wspierał, w chwili opuszczenia trumny zemdlą. Musiano wezwać pogotowie ratunkowe, które doprowadziło ją do przytomności.

W czasie pogrzebu na cmentarzu jedna z obecnych niejaka Wysokińska, którą zmarły s. p. generał Rymkiewicz stale wspierał, w chwili opuszczenia trumny zemdlą. Musiano wezwać pogotowie ratunkowe, które doprowadziło ją do przytomności.

W czasie pogrzebu na cmentarzu jedna z obecnych niejaka Wysokińska, którą zmarły s. p. generał Rymkiewicz stale wspierał, w chwili opuszczenia trumny zemdlą. Musiano wezwać pogotowie ratunkowe, które doprowadziło ją do przytomności.

W czasie pogrzebu na cmentarzu jedna z obecnych niejaka Wysokińska, którą zmarły s. p. generał Rymkiewicz stale wspierał, w chwili opuszczenia trumny zemdlą. Musiano wezwać pogotowie ratunkowe, które doprowadziło ją do przytomności.

W czasie pogrzebu na cmentarzu jedna z obecnych niejaka Wysokińska, którą zmarły s. p. generał Rymkiewicz stale wspierał, w chwili opuszczenia trumny zemdlą. Musiano wezwać pogotowie ratunkowe, które doprowadziło ją do przytomności.

W czasie pogrzebu na cmentarzu jedna z obecnych niejaka Wysokińska, którą zmarły s. p. generał Rymkiewicz stale wspierał, w chwili opuszczenia trumny zemdlą. Musiano wezwać pogotowie ratunkowe, które doprowadziło ją do przytomności.

W czasie pogrzebu na cmentarzu jedna z obecnych niejaka Wysokińska, którą zmarły s. p. generał Rymkiewicz stale wspierał, w chwili opuszczenia trumny zemdlą. Musiano wezwać pogotowie ratunkowe, które doprowadziło ją do przytomności.

W czasie pogrzebu na cmentarzu jedna z obecnych niejaka Wysokińska, którą zmarły s. p. generał Rymkiewicz stale wspierał, w chwili opuszczenia trumny zemdlą. Musiano wezwać pogotowie ratunkowe, które doprowadziło ją do przytomności.

W czasie pogrzebu na cmentarzu jedna z obecnych niejaka Wysokińska, którą zmarły s. p. generał Rymkiewicz stale wspierał, w chwili opuszczenia trumny zemdlą. Musiano wezwać pogotowie ratunkowe, które doprowadziło ją do przytomności.

W czasie pogrzebu na cmentarzu jedna z obecnych niejaka Wysokińska, którą zmarły s. p. generał Rymkiewicz stale wspierał, w chwili opuszczenia trumny zemdlą. Musiano wezwać pogotowie ratunkowe, które doprowadziło ją do przytomności.

W czasie pogrzebu na cmentarzu jedna z obecnych niejaka Wysokińska, którą zmarły s. p. generał Rymkiewicz stale wspierał, w chwili opuszczenia trumny zemdlą. Musiano wezwać pogotowie ratunkowe, które doprowadziło ją do przytomności.

W czasie pogrzebu na cmentarzu jedna z obecnych niejaka Wysokińska, którą zmarły s. p. generał Rymkiewicz stale wspierał, w chwili opuszczenia trumny zemdlą. Musiano wezwać pogotowie ratunkowe, które doprowadziło ją do przytomności.

W czasie pogrzebu na cmentarzu jedna z obecnych niejaka Wysokińska, którą zmarły s. p. generał Rymkiewicz stale wspierał, w chwili opuszczenia trumny zemdlą. Musiano wezwać pogotowie ratunkowe, które doprowadziło ją do przytomności.

W czasie pogrzebu na cmentarzu jedna z obecnych niejaka Wysokińska, którą zmarły s. p. generał Rymkiewicz stale wspierał, w chwili opuszczenia trumny zemdlą. Musiano wezwać pogotowie ratunkowe, które doprowadziło ją do przytomności.

W czasie pogrzebu na cmentarzu jedna z obecnych niejaka Wysokińska, którą zmarły s. p. generał Rymkiewicz stale wspierał, w chwili opuszczenia trumny zemdlą. Musiano wezwać pogotowie ratunkowe, które doprowadziło ją do przytomności.

KRONIKA

Czwartek
1
Luty

Uroczystości Zakładu Meteorologii U.S.B.
w Wilnie z dnia 31/1 — 1:34 roku

Ciepłota 755
Temperatura średnia — 3
Temperatura najwyższa — 1
Temperatura najniższa — 5
Opad 5
Wiatr południ-zachodni
Tendencja — wzrost
Uwagi: do południa śnieg.

Pogoda w dniu 1 lutego w/g P. L. M.
Zachmurzenie zmienne, z zanikającymi opadami śnieżnymi, przy umiarkowanych wiatrach zachodnich i północno — zachodnich.

DYŻURY APTEK.
— Antokolska 54, Siekierzyńskiego — Złote 20, Sokolowskiego — Tyzenhauzowska 20, Targowa, Szantarska — Legionowa „Pod Golebkiem”, Zastawskiego — Nozdrożka 89, Zajczkowskiego — Witoldowa.
— Oraz Rómeckiego i Jurkowskiego — Wileńska 8, Rodowicza — Ostrobramska 4, Augustowskiego — Mickiewicza 10, Sapieżnikowa — róg Zawalnej i Stefanki.

KOŚCIELNA
— Dzieło M. B. Powołań. W piątek dn. 2 lutego jako w święto patronalne Dzieła Matki Boskiej Powołań w kościele św. Michała o godz. 9 rano zostanie odprawiona uroczysta msza św., którą poprzedzą wpisy do Bractwa Maryi Niepokalanej Królowej Kłeru. Wiceprezesa zaś o godz. 6 przy zaułku Bernardyńskim Nr. 8 m. 2 odbędzie się zebranie ogólne, połączone z referatem ks. prof. W. Urmanowicza, na które są proszeni członkowie i sympatycy Dzieła. Goście będą mile widziani.

ADMINISTRACYJNA
— Dowody dla osób, których metryki zaginęły podczas wielkiej wojny. Ostatnio władze wojewódzkie wydały zarządzenie w sprawie wydawania dowodów dla osób, które zaginęły metryki urodzenia podczas wielkiej wojny. Na podstawie tego zarządzenia Starostwa będą wydawały zaświadczenia tym osobom, które przedłoży odpowiednio dokumenty ze stwierdzeniem, iż metryki ich istotnie zostały zagubione podczas wojny. Zaświadczenia te będą służyły za metryki urodzenia.
Do podania należy dołączyć wyciąg z ksiąg metrykowych oraz wypełnić ankietę metrykową.

MIEJSKA
— Sprawa hydroelektrowni. Zarząd miasta przystąpił już do wykonania szczegółowych pomiarów terenów, przeznaczonych do budowy hydroelektrowni. Prace zostały powierzone inż. W. Jacewiczowi.
Równocześnie Zarząd miasta udzielił wyjaśnień i odpowiedzi pismem na pytanie jednego z konsultantów amerykańskich, ubiegającego się o koncesję na budowę hydroelektrowni.

GOSPODARCZA
— Nowy Projekt Ustawy Ordynacji Podatkowej. Wileński organizacja gospodarcza otrzymała nowy projekt ustawy o ordynacji podatkowej. Projekt ten zrywa z dotychczasowym systemem wymiaru podatków w pierwszej instancji przez komisje szcunkowe i powierza tę czynność urzędowi skarbowemu.
Kompetencja urzędów w zakresie wymiaru podatków obejmuje według projektu wymiar podatku tym osobom prywatnym, dla których według dotychczasowych przepisów — pierwszą instancją wymiarową były izby skarbowe.
Zachowane natomiast zostaną w myśl projektu nowej ustawy — komisje odwoławcze, oparte wyłącznie prawie na czynniku obywatelskim, powołanym z grona płatników. W celu przyspieszenia i usprawnienia prac komisji odwoławczej, składającej się z 24 — 36 członków, przewiduje się, że ma ona obradować nie tylko w pełnym składzie w wypadku gdy sprawa zostanie poddana pod obrady Komisji

przez przewodniczącego, lecz także w sekcjach po 6 osób w których skład będą wchodziło 2 osoby z których jedna będzie zainteresowanych grup płatników.

Postępowanie wymiarowe rozpoczyna się zasadniczo od złożenia zeznań przez płatnika. W razie wątpliwości co do dokładności lub prawdziwości tego zeznania władze obowiązane są podać do wiadomości płatnika istotne dla wymiaru okoliczności konkretne podawane w wątpliwość.

Obowiązek władz żądania od płatników wyjaśnień lub uzupełnień został w projekcie rozszerzony na podatek przemysłowy.

Nowy projekt formułuje pojęcie przestępstw podatkowych, dzieląc je na trzy grupy a mianowicie występki podatkowe, wykroczenia podatkowe oraz wykroczenia porządkowe w zależności od kary grożącej za popełnienie danego przestępstwa.
— **Zeznanie o obrocie.** Biuro Stow. Kupców i Przemysł. Chcecie, że na podstawie art. 55 Ustawy o państwowym podatku przemysłowym z dn. 15.VII.1925 r. (Dz. U. R. P. Nr. 79/1925, poz. 550) wszyscy płatnicy tego podatku winni w terminie do dnia 15 lutego 1934 r. złożyć zeznanie o obrocie do władz wymiarowych.

ZE ZWIĄZKÓW I STOWARZYSZEŃ
— Z Towarzystwa Prawniczego im. Ignacego Duninowicza w Wilnie. Dnia 9 lutego 1934 roku odbędzie się o godz. 19 w lokalu Rady Adwokackiej w gmachu Sądów przy ul. Mickiewicza 36 doroczne walne zgromadzenie Towarzystwa z następującym porządkiem dziennym: 1) zagajenie, 2) sprawozdanie administracyjne, 3) sprawozdanie kasowe, 4) wnioski Komisji Rewizyjnej, 5) uchwalenie preliminarza na rok następny, 6) wybór członków Rady na miejsce ustępujących i 7) wolne wnioski.
W razie niedojścia do skutku walnego zgromadzenia z racji braku quorum następnego walnego zgromadzenia w myśl art. 24 Ustawy Towarzystwa odbędzie się tegoż 9 lutego w tym samym lokalu o godz. 20.

ZEBRANIA I ODCZYT
— Kolo Siostr Pogołowia Sanitarnego P. C. K. zawiadamia, że dnia 4 lutego r. b. o godz. 17-ej odbędzie się odczyt p. dyr. Wyszynskiego p. t. „System słoneczny”. Będzie to pierwszy odczyt z cyklu o naszym systemie planetarnym. Po odczycie herbaciatka towarzyska.
Wstęp na odczyt i udział w herbatce gr. 50.

— **Cykl odczytów „Dawne Wilno”.** W piątek dn. 2 lutego b. r. w radzie Wileńskich Zrzeszeń Artystycznych, Ostrobramska 9-11 odbędzie się odczyt p. E. Łopacińskiego p. t. „Messager de Wilno”, w którym autor omówi niezwykle ciekawy dokument literacki Wilna z początku XIX w. Początek o godz. 18 (6 po poł.).

ZABAWY
— **Kostiumowy Bal „pod różinkami”.** Dnia 5 lutego w Izby Przem.-Handlowej Bal Wileńskich. Zgodnie z tradycją — stracony karnawał, jeśli ktokolwiek na ten bal nie pójdzie. Fauna i flora dządlu wykonana przez dziesiątki „białych rąk” pod dyktando p. J. Lenghammera. W bufecie tylko jest piec bez końca. Wstęp 4 zł. akadem. 2 zł. Zaprośzenia u Pań Gospodyń i w Klubie Wileńskich. Humor w detalu i hurcie — bezpłatny.
— **Kolo Pań L. O. P. P. urządza** Dancing u Czerwonego Sztralla w dniu 1-go lutego 1934 roku.
Ustalona opinia udanych imprez, znakomity bufet, tani wstęp zapewnia doskonałą zabawę, na którą wszystkich zapraszamy — Komitet Rodzicielski Szkoły Powszechnej Nr. 13 im. Tadeusza Kościuszki w Wilnie urządza wielką zabawę karnawałową w Małej Sali Miejskiej przy ul. Końskiej Nr. 3 w dniu 2-go lutego 1934 r. przy świetle orkiestry wojskowej 5 p. Leg.

Dochód przeznaczony na dożywianie i odzież najbardziej potrzebującym dzieciom. Początek zabawy o godz. 20 w. Wstęp 99 groszy. Bufet na miejscu.
— **Bal w powodzi kwiatów.** Najciekawszym balen tegorocznego karnawału, jak krąży wersje po Wilnie, będzie bezspornie Bal Straży Ochotniczej, nad którym protektorat objął Starosta Grodzki p. Wacław Kowalski. W sobotę wieczór 3 lutego, w salach Związku Oficerów Rezerwy, tonących w barwnej powodzi żywych kwiatów, zgromadzi najwytworniejsze sfery towarzyskie.

skie Wilna, tembardziej, że dochód z tej imprezy przeznaczony jest na zakup sprzętu i narzędzi dla Ochotniczej Straży Pożarnej. Bilety 3 zł., akademickie 99 gr.

— **Bal Akademicki.** Dnia 10 lutego b. r. odbędzie się XV-ty Doroczny Bal Akademicki w estetycznie udekorowanych salach Hotelu Georges’a, przy świetle doborowych orkiestr.

Przypuszczamy, że ciesząc się stałym powodzeniem Bal Akademicki, spotka się i w tym roku z życliwym przyjęciem i poparciem społeczeństwa wileńskiego.
Ceny biletów: 4 złote i 2 złote 50 gr. Po czątek o godzinie 22.

TEATR I MUZYKA

— **Dzisiejsza premiera „Nitouche”.** Dziś wchodzi na repertuar wartościowa operetka Herve „Nitouche”, która wystawiana zostanie z wielkim pietyzmem. Obsada tworzą najsilniejsze siły zespołu. W roli tytułowej ujrzymy po raz pierwszy specjalnie pozyskaną do tej operetki p. L. Romanowską. Pozatem w rolach głównych wystąpią: H. Dunin-Rychłowska, Dembowska, Szczawiński, Tatrzański i Wyrwicz-Wiechowicki, którzy operetkę tę wyreżyserował. W akcie II primabalerina M. Martówna wykona „Poezie tańca”. Baletmistrz J. Ciesielski przygotował efektowny balet „Tresura koni”.

— **Przedstawienia popołudniowe w „Lutni”.** Jutro o godz. 4-ej pp. po cenach znizowanych ukaze się rekordowa operetka „Pod Białym Koniem”. W niedzielę o g. 4-ej pp. również po cenach znizowanych melodierna operetka „Kollo „Marjetta”. Bilety już są do nabycia w kasie Teatru.

— **Teatr Miejski Pohulanka.** Dziś, czwartek 1.II o godz. 8-ej w satyrycznej komedii współczesnej W. Hasenclevera p. t. „Pan z towarzystwa” — w świetnym wykonaniu całego zespołu, z M. Węgrzynem w roli tytułowej. Reżyseria — M. Szpakiewicz. Nadwyrz pomyślowe dekoracje — W. Makojnika.

— **Jutrzejsza popołudniówka.** Jutro, w piątek dn. 2.II o godz. 4-ej pp. dana będzie doskonała komedia angielska H. Jenkins’a „Kobieta i szmaragd” — z H. Skrzydłowską i W. Schorem w rolach głównych. Ceny propagandowe.

— **Teatr-Kino Rozmaitości.** Dziś, czwartek dn. 1.II (pocz. seansu o godz. 4-ej) seansyjny film p. t. „Demon wielkiego miasta”. Na scenie „Fijolkowaty Fijolek”.

KINA I FILMY.

— **„WYSPA TAJEMNICZA”.** (Helios).

Któż z nas (mówię o moich rówieśnikach) nie czytał tego dalszego ciągu niezrównanych „Dzieci kapitana Granta”? Verne, towarzyszył tylu czarującym godziną naszego chłopięctwa, dziś jeszcze ma tak duży urok dla nas, że sam dźwięk słów: „Podróż dokoła świata”, albo „...w 80 dniach naokoło świata”, „Piętnastoletni kapitan”, czy „Wyspa tajemnicza”, budzi w nas leciutkie i bardzo mile wzruszenie. Idąc na film pod tym ostatnim tytułem przypięszmy kroku na wspomnienie owych uroczystych godzin z kochanym starym Verne’em.

Tymczasem ta „Wyspa” nie ma nic wspólnego z tamtą. Po amerykańską fantastyczną historią z jakimś bodajże rosyjskim hrabią, który na jakiejś wyspie, jakieś tożby podwodne buduje... Potem skądś tyran, oczywiście z koczami w „rubaszkach”, słowem bigos a la Hollywood, dosyć daleki od sensu i konsekwencji. Wszystko to z małymi wyjątkami, na kolorowo, systemem dwubarwnym, t. zw. „technicolor”, przemyślanej parę ciekawych efektów. System ten jest już dosyć stary, jak na wiek filmu wogóle. Kolorowość jego nie poczyniła jeszcze w masowej produkcji żadnych postępów. Słyszymy od czasu do czasu wiadomości o jakichś fenomenalnych, omalże nie genialnych wynalazkach w tem, nie mogących jednak widocznie doczekać się sfinansowania. Ciągłe jeszcze najlepszym filmem kołowym jest „Król zebrałów” istotnie z bałdzo pięknymi pomysłami barwnymi. Ale to było już lat temu ze 3. Do dziś można zauważyć w tej dziedzinie raczej cofnięcie się, niż postęp. Tam gdzie „technicolor” może nawet zbierać laury, t. zn. w rysunkowcach, dopiero niedawno go zobaczyliśmy. A dotąd stosowano go w filmach naturalistycznych z wynikiem zazwyczaj negatywnym.

„Wyspa tajemnicza” ma dubbing polski, czyli „podłożone” polskie dialogi, dorobione dość nieudolnie, jeśli chodzi o synchronizację.
Nad program „Legion ulicy”, ogrzewany i trochę nieświeży — kotlet. Ale oć, kiedy te podatki, podatki... A polskie filmy, choć ledwie, jednak zmniejszają je bardzo. (sk.)

GIEŁDA WARSZAWSKA.

WARSZAWA. (PAT). — **DEWIZY:** Londyn 27,70 — 27,68 — 27,83 — 27,55. Nowy York 5,51 — 5,54 — 5,48. Kable 5,56 — 5,50. Paryż 34,91 — 35,00 — 34,82. Szwajcaria 172,10 — 172,53 — 171,67. Berlin w obr. nieoficjalny 210,60. dolar w obr. pryw. 5,51. Rubel 4,62 (piątki) — 4,65 (dziesiątki).

DZIS
TEATR-KINO
Rozmaitości
Sala Miejska
Ostrobramska 5

Sensacyjny film!
„DEMON WIELKIEGO MIASTA”
Emocjonujący film, odsłaniający tajemnice Metropolitan garażu. Mroźna krew katastrofa samochodowa. oraz dodatki dźwiękowe.
NA SCENIE „FIJOLKOWATY FIJOLEK” arcywesoła komedia w 1 akcie
Uwaga! Sensacyjna nowość w salonach partowych bezpłatny Dancing do godz. 6-ej
Bilety dzienne: parter 54 gr., balkon 35 gr. Uwaga!

DZIS UROCZYSTA PREMIERA!
W dwóch kinach **Pan i Roxy** Jednocześnie
PIERWSZY w roku 1934, przebieg najnowszej PRODUKCJI „SOWKINO” w Moskwie
ROMANS MAŃKI GRESZYNOJ
W rol. gł. artyści Moskiewskiego Teatru Artystycznego Bogolubow, Uralskaja i inni.
MOWA i ŚPIEW w języku ROSYJSKIM
NAD PROGRAM: Najnowsze aktualia dźwiękowe. Bilety honorowe i bezpl. bezwzględnie nieważne.

DZIS OSTANI DZIEŃ! Najnowszy triumf kinematografii.
Wspaniały film egzotyczny p. t. **„SAMARANG”** Wzruszająca treść! Świetna obsada i niebywała gra akt.
Nad program: Ostatnia nowość sezonu — film rysunkowy w kolorach naturalnych.
DZIS OSTANI DZIEŃ! Spieszcie zobaczyć!
X-27, MATA HARI, FRAULEIN DOKTOR, błędna wobec pięknego szpiega w najnowszym filmie produkcji 1934 r. p. t.
TA KTÓREJ SIĘ NIE PRZEBACZA (SZPIEG) Wkrótce w kinie „CASINO”

DZIS PREMIERA! Super sensacja! Milionowy film dla milionów
TAJEMNICZA WYSPA
W/g powieści Juliusza Vernego w rol. gł. wielki Lionel Barrymore
Zdjęcie z dna morskiego w NATURALNYCH KOLORACH.
Film jakiego dotychczas nie było. Spieszcie ujrzeć!
PARADA REZERWISTÓW wkrótce.

WYBIŁA JUŻ SZCZĘŚLIWA GODZINA
do nabycia losów I-ej kl. 29-ej Lot. Państwowej
w NAJSZCZĘŚLIWSZEJ w WILNIE KOLEKTURZE
H. MINKOWSKI
Wilno, Niemiecka 35, tel. 13-17. P. K. P. 80.928
Centrala: Warszawa, Nalewki 40, Oddz. Freta 5
gdzie SZCZĘŚCIE stale sprzyja naszym Graczom.
GŁÓWNA WYGRANA 1.000.000 ZŁ.
Ciągnięcie I klasy rozpoczyna się już 16 b. m.
— — — WSZYSCY DO NAS! DO NAS! — — —
Zamówienia zamiejscowe załatwiamy odwrotną pocztą po wpłaceniu na nasze konto P. K. O. 80.928

Dr. Wolfson
Choroby skórne, weneryczne, i moczołpiewne
Wileńska 7, tel. 10-67
od godz. 9-1 i 4-8
Dr. GINSBERG
choroby skórne, weneryczne i moczołpiewne
Wileńska 3 tel. 567
od godz. 8-1 i 4-8
AKUSZERKA Śmiałowska
przeprowadziła się na ul. Orzeszkowej 3-12 (róg Mickiewicza) także gabinet kosmetyczny, uszwa zmasażki, brodawki, kuracje i wagi.

APTEKA MAZOWIECKA
Warszawska 10
NATURALNY SÓK CZOSNKU
przy **DUSZNICY, SKLEROZIE i CIERPIENIACH PŁUCYNYCH**
BROSZURA, O KURACJI CZOSNKOWEJ — BEZPŁATNIE
W Wilnie informacji udzieli i broszurę wyśle bezpłatnie Apteka P. Jundziłła, ulica Mickiewicza 33.

W dniu 25.XI. 1933 r.
555. II. Firma: „Zakłady Przemysłowe Lumina Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością”. Zarząd obecnie stanowią zam. w Wilnie: Chaja Pergamentowa — przy ul. Popławskiej 26 i Don Komaj przy ul. Bosackiej 5. 43—VI

W dniu 20.XI. 1933 r.
592. II. Firma: „Towarzystwo Handlowe Orient tea Co (Orient tea Commercial Co) Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością”. Siedziba Oddziału w Wilnie została przeniesiona na ul. Zawalną 27 w Wilnie. 44—VI

Od dn. 1 lutego 1934 r. we wspaniałym nowourządzonym Salonie Restauracji **„EUROPA” (ul. Dominikańska 1)** **ROZPOCZYNIAJĄ SIĘ WYSTĘPY WYBITNEGO ENSEMBLE’U ARTYSTYCZNEGO trío Harrys**
Z wielkich kabaretów stołecznych. Przy udziale orkiestry pierwszorzędnej. Numery godne podziwu! Niezależnie od utalentowanych solistów W DANCINGU biorą udział extra ZAANGAŻOWANE TANCERKI
Wspaniałe toalety, elegancja, dystynkcja. W Sali Grill-Room Bar. **Ceny konkurencyjne.** HUMOR, WERWA, wysoki poziom artystyczny. **W niedzielę i święta od g. 5 do 8 FIVE O’CLOCK** z kompletnym programem kabaretowym. **Kolacje reklamowe dla smakoszy z 3 d. 2,50**

2 mieszkania
3 pokojowe do wynajęcia ul. Makowa 5.
Mieszkania
5 pokojowe ze wszelkimi wygodami do wynajęcia Piłsudskiego 34/29, m. 1. Tamże udziela się lekcy języka japońskiego.
Poszukuje
pracy gospodyni u samotnego lub u niewielkiej rodziny. Polocka 9 — 9

WILLIAM J. LOCKE.

WIELKI PANDOLFO

Przekład autoryzowany J. Sujkowskiej.

Milczał chwilę, marszcząc brwi.
— Ach, nie. Tamta nazywała się Tréville. Przeprowadziłam. Nie widziałem jej nigdy, ale słynęła z urody. Rozgłosu dopełnił skandal. Młody Amerykanin zastrzelił się w korytarzu hotelowym przed jej drzwiami. Miał kartę, przypiętą szpilką do ubrania, na której napisał... coś w tym rodzaju: „Oddałem ci ostatni grosz. Oddaję ostatnią kroplę krwi”.
— Romantyczny — rzekła generałowa.
— Osiół! — rzekł generał, wstając i otuszając się jak pies.
— Człowiek, który wydaje ostatni grosz na kobietę, zasługuje na śmierć.
— Znała ujęła go serdecznie pod ramię.
— W takim razie tyś na to zasłużył sto razy, stary wariacie.
Zarechotał jowialnie i ułowiwszy niedźwiedzie ramię, opasał nim jej szczerzący postać.
— Ale zawsze te ostatnie grosze zwracają mi się z milionowym procentem.
Powiedzieli sobie dobranoć i po chwili Pandolfo został sam. Poszedł do barjery, żeby odebrać pełnię morskiego powietrza i spojrzeć wdół na główny pokład. Wzdłuż burty wędrowała pod ręką para pasażerów drugiej klasy. W pewnej chwili zobaczył, że przyślanęli i wymienili pocałunek.
— Oni są w każdym razie szczęśliwi — zabrzmiał czyjś głos.
Drgnął. Obok niego stała hrabina de Breville.

— Tańczyłam, ale już po zabawie. Chciałam odetchnąć trochę świeżym powietrzem. Co za cudowna noc!
— Cudowna — potwierdził bez entuzjazmu. Zapadło milczenie. Oboje obserwowali zachodzącą parę moze z tych samych pobudek. Mężczyzna objął kobietę obiema rękami i całował ją jak oszałały. Ona odchyliła głowę w tył, żeby widzieć jego oczy. Cała ta scena robiła z tej odległości wrażenie dramatu marionetek, ale dla patrzących była bardzo realna.
— Duszę bym oddała za takie szczęście — rzekła hrabina.
— Na Boga! Ja też! — krzyknął Pandolfo.
Dotknęła delikatnie palcem jego zaciśniętej ręki. Głos jej zabrzmiał cicho i miękko.
— Niech mi pan powie... Pan kocha.
Para na dole musiała usłyszeć rozmowę, bo podniosła głowy. Zobaczyła na tle jasnego nieba górną część sylwetki Pandolfa, gestykulującego rękami. Pandolfo opowiadał o cudzie — o Poli Field.

ROZDZIAŁ XV.
W majowy niedzielny ranek Grzegorz Ugłow siedział samotnie w ogrodzie Hinsted Parku, przeglądając plik cienkich papierów, zadrukowanych maszynowym piśmem. Przerzucał je nie po raz pierwszy i widocznie coś mu było nie po myśli, bo marszczył fraszoliwie czoło. Nagle zaciśnął z rozpaczą ręce spojrzął ku niebu, jakby w nadziei, że stamtąd spłynę nań natchnienie.
W tej chwili z tunelu strzyżonej alei wynurzyła się Pola i stanęła na tle zieleni, biała i królewska Modziennic, którego niebo nie wysłuchało, spuścił oczy i zobaczył wizję.
Zerwał się, rzucił teczkę z papierami na drewnianą ławkę i ruszył ku niej.

Spotkali się w połowie trawnika.
— Panie Grzegorzu, wygląda pan, jak obraz niedzi i rozpacz.
Odpowiedział krzywym uśmiechem.
— Nie dziwię się...
— Więc to tak źle? — zapytała Pola.
— Pani nie może sobie nawet wyobrazić, jak źle — odpowiedział śmiejąc się smutnie.
Ujęła go lekko pod ramię i poszli razem ku ławce.
— Taki piękny maj, a pan taki smutny!
Ugłow westchnął.
— Gdyby nie pani, jużbym dawno zwariował.
— Ma pan wiadomości?
Przebiegła ręką papieru, podrywane wiatrem.
— Tak, ale tylko o interesach.
— Nie pisze, kiedy wróci?
— Nie. — Przeprowadza doświadczenia na miejscu. Ja mam tu sobie dawać radę, jak mogę. Obym mógł. Nie każdy jest nadczłowiekiem, tak jak on.
— Ale pan mu doniósł o Joramie, Innwaterze i reszcie bandy?
— Naturalnie — odparł sekretarz.
— Latwo było wynioskować z tej rozmowy, że Pola więcej się teraz interesowała wewnętrznymi sprawami „Paulinim i S-ki”, niż w dzień wyjazdu Pandolfa.
Ale od tego dnia upłynęło już pięć miesięcy, podczas gdy on sam obliczył swoją nieobecność na dwa miesiące do Rio Janeiro i zpowrotem. Dwa tygodnie do Andów i zpowrotem. Dwa tygodnie inspekcji w kopalniach.
Nie dziwnego, że Ugłow stał się jednym z najmilszych gości Hinsted Parku.
Ruina domu Veres’ych zrodziła na Klarze przynębiające wrażenie. Bywała u nich za dobrych czasów i pamiętała ich dawniejsze luksusowe warunki

i liczną, wyborową służbę. Nie myślała, że aż tak podupadli. Pargiter, stary znajomy, poskarżył się przed nią, że „z państwem kiepsko, proszę jasnie pani”. Veres przyjął gościa z rozpromienioną twarzą, ale i na nim było znać, że stara się znosić ruinę po dziesięciu miesiącach. Myrtila zaś zaczęła się informować o tani, możliwie tani sklep w Londynie z bielizną stołową.
— Ależ musicie mieć serwet całe stopy! — wykrzyknęła lady Demeter.
— Tak, w najlepszym gatunku — westchnęła Myrtila — ale nie możemy ich używać.
Tylko jedna Pola zachowała pogodę ducha. Jej milczenie ignorowanie sytuacji nie pozwalało Klarze na głośne wyrażanie współczucia. Czyniła to więc pośrednio. Przyznawała, że pobyt na wsi uzdrawia ciało, ale niestety, przetykała umysł, i namawiała przyjaciółkę na „wypady” do Londynu.
— Nie mogę — odparła Pola. — To kosztuje. I zresztą miałabym za mało czasu na pracę zarobkową.
Pisywała feljtony tygodniowe i odniedawna recenzje książek, co otworzyło jej nowe źródło dochodów. Nadto pracowała nad powieścią, która mogła zrobić albo klapę, albo furorę. Kładła w nią wszystkie piękno, zło i śmiech, na jakie ją było stać. Nie mogła się teraz od niej oderwać. Była poprostu szczęśliwa. Miała jeszcze tej pracy na dwa trzy miesiące. Nosila się z zasadniczym planem przeszło od roku. W Chadford wzięła się tylko do artystycznego uporządkowania zebranych materiałów.
— No, to przyjdzieś do mnie jak skończysz z tą okropnością. Nie chcesz mnie chyba unieszczęśliwić? Pola, troskliwa o szczęście przyjaciółki, ustąpiła. W kwietniu posłała wydawcy rękopis swojej pierwszej powieści.
(D. c. n.)